

Spotkanie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim

„Radiotelegrafista Grudziński, wróciwszy z ciałem Stojewskiego pod „domek doktora”, nie znalazł dla siebie osłoniętego miejsca. Siadł zrezygnowany pod ścianą – 16 godzin w ogniu, rozbita czaszka Wejmana, dzień cały na trupie, gorączkowe i długo bezskuteczne nawiązywanie łączności z artylerią, aby oddalić śmierć idącą od niej...” – tak pisał w „Monte Cassino” Melchior Wańkowicz.

A nie było to bynajmniej pierwsze spotkanie ze śmiercią żołnierza Grudzińskiego. Ocierała się o niego w sowieckich łagrach, do których dwudziestoletni, zapowiadający się literat, trafił aresztowany przez NKWD. Później, Gustaw Herling-Grudziński opisał tę północną odyseję po krainie nieszczęścia, bezprawia i zdziwienia w książce „Inny świat”. Motto zaczerpnięte z „Zapisków z martwego domu” Dostojewskiego.

Na przyrównywanie Dostojewskiego z Herlingiem zrywał się na emigracji Lechoń. Pisał: „Przyznam się, że już nie mam cierpliwości na te porównania bez sensu i pokrycia. Dostojewski stworzył świat, którego przed nim nie było w literaturze, stworzył całą rasę ludzi i całą filozofię, dla mnie obcą i nawet wrogą – ale któż zaprzeczy, że wstrząsnęła ona literaturą światową – a nawet wiedzą o człowieku. Tymczasem Herling doświadczywszy okropności, o których nawet Dostojewski nie śnił w swoich najbardziej ponurych wizjach – napisał mozolny, bardzo literacki pamiętnik tego życia”.

Od dramatycznej młodości, do dzisiejszych spotkań z czytelnikami, do sal przepelnionych admiratorami jego twórczości, historykami literatury, krytykami, wreszcie ciekawskimi, od tych przedwojennych czasów i perspektyw świetnie zapowiadającego się

polonisty, Gustaw Herling-Grudziński przeszedł ciężką drogę. Tym bardziej powikłaną, iż umknąwszy śmierci gdzieś w łagrze pod Archangielskiem, uniknąwszy jej pod Monte Cassino, został skazany na emigracyjną samotność i izolację. To najbardziej gorzki los dla twórcy.

Gustaw Herling - Grudziński znalazł się w zespole skupionym wokół Giedroycia i paryskiej „Kultury”. Tam publikował, a jego „Inny świat” ukazał się po polsku w Londynie, w 1953

pulsowały intelektualnie w Paryżu, Londynie, Monachium.

Podczas trwającej właśnie wizyty pisarza w kraju, po przeczytaniu swojego najnowszego utworu „Łuk sprawiedliwości”, miał powiedzieć, że bardziej niż takich wartości jak braterstwo, równość etc., dzisiejsze społeczeństwo spragnione jest sprawiedliwości. To prawda.

Nie sposób tu wymienić dzieł Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i nie tu miejsce na ich analizę. Warto jednak przytoczyć jeszcze jeden cytat, tak celnie charakteryzujący pisarza. Krzysztof Pomian we wstępie do „Dziennika pisanego nocą 1971-1972” (wyd. Res Publica) tak napisał: „Ostatecznie, na swój sposób dyskretny i powściągliwy, bez kaznodziejstwa i wielkich słów, Herling broni tej myśli

Nie wszystko jest dozwolone...

roku. Dwa lata później niż przekład angielski tej książki! Czy dotarł tam gdzie pisarz go adresował – do czytelników w kraju i do tych, którym go poświęcał – do współtowarzyszy syberyjskiej tułaczki? W tych latach pięćdziesiątych czytali go nieliczni.

Po przeprowadzeniu się do Włoch, pisarz znalazł się w szczególnej sytuacji – z jednej strony nadal odcięty od kraju, z drugiej zaś od tych źródeł polskiej emigracji, które

prostej, acz wcale nie oczywiście: nawet jeśli Boga nie ma, nie wszystko jest dozwolone”.

MARIA DOBOSIEWICZ

Spotkanie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim odbędzie się 13 maja (w piątek) o godz. 16.30 w lubelskim Teatrze im. J. Osterwy, a także 14 maja (sobota) o godz. 17 w auli Wydziału Ekonomii UMCS (I p., Rektorat) pl. M. Curie-Skłodowskiej 5.